



FOT. AARON WELMAN

Azjatycka wielka gra

Z PIOTREM BALCEROWICZEM o losach Pakistanu i Afganistanu oraz atomowej wojnie na światową skalę rozmawia **AARON WELMAN**

POLSKA ZBROJNA: Wielokrotnie ostrzegano świat przed talibanizacją Pakistanu. Ekstremiści dotarli nawet do Pendżabu, centralnego i najludniejszego regionu w kraju. Jak się to wszystko skończy?

PIOTR BALCEROWICZ: Myślę, że termin „talibanizacja Pakistanu” jest dużym uproszczeniem. Przypadki zamachów poza strefą graniczną z Afganistanem są spektakularne, ale nie świadczą o jakimkolwiek poparciu społecznym, na przykład we wspomnianym Pendżabie. Grupy, które przeprowadzają zamachy, są przyjezdne i nie reprezentują większości. Przykładem scenariusza, który mógłby się

rozegrać w przyszłości, są zdarzenia, do jakich doszło na początku kwietnia w Karaczi. W tym najludniejszym mieście w Pakistanie Pasztuni stanowią mniejszość. Część z nich jest związana z ruchem napływowym talibów, na przykład z plemieniem Mehsud z południowego Waziristanu, z którego wywodzi się **Baitullah Mehsud**, jeden z liderów talibów. Grupa ta podjęła próbę talibanizacji poszczególnych środowisk, co spotkało się z ostrym odzewem ze strony innych mieszkańców. Choć były to zamieszki na tle etnicznym, ich przyczyna była dużo głębsza – obawiano się wprowadzenia nowej wersji islamu.

CHINY są zagrożeniem dla suwerenności Pakistanu. Już w tej chwili traktują ten kraj jako bezpośrednią strefę wpływów.

POLSKA ZBROJNA: A tereny przygraniczne z Afganistanem?

PIOTR BALCEROWICZ: Nawet tam nie można mówić o głębokim procesie talibanizacji. W wielu dolinach talibowie, którzy wprowadzają nowy porządek religijno-obyczajowy, są najczęściej jedynie tolerowani, bo nie ma możliwości, by się ich pozbyć. Nie mają silnego poparcia nawet w samym pakistańskim Waziristanie. A jeżeli już mają, to jako reprezentanci lokalnych społeczności plemiennych, głównie dlatego, że pewni przywódcy, na przykład **Baitullah Mehsud**, wywodzą się z konkretnych klanów i plemion, a ich ludność współpracuje z nimi w imię lojalności.

POLSKA ZBROJNA: Czyli problem z ekstremistami w Pakistanie jest sezonowy?

PIOTR BALCEROWICZ: Też nie. Problem jest głębszy, bardziej skomplikowany. Fundamentalizacja życia politycznego w Pakistanie będzie, moim zdaniem, narastać. Niekoniecznie pójdzie to w kierunku talibanizacji. Teraz ▶

Jednak kraj z pewnością przeżywa kryzys. Jest bardzo prawdopodobne, że Pasztuni związani z talibami, czy to w armii, czy w kręgach politycznych, dogadają się z innymi środowiskami fundamentalistycznymi i przejmą władzę. Aby jednak ten scenariusz się sprawdził, musiałyby zostać spełnione kilka warunków.

POLSKA ZBROJNA: Jakich?

PIOTR BALCEROWICZ: Jeden z nich już jest – kryzys gospodarczy. Jeżeli dochody będą spadać tak gwałtownie jak do tej pory i będzie to miało wpływ na nienaski etniczne w innych regionach, poszczególne ugrupowania ekstremistów mogą to politycznie wykorzystać. Gdy-

TO, W JAKIEJ SYTUACJI ZNALAZŁ SIĘ PAKISTAN, I GROŹBA EWENTUALNEGO PRZEJĘCIA WŁADZY PRZEZ EKSTREMISTÓW SĄ KONSEKWENCJĄ DZIAŁAŃ WASZYNGTONU

by wówczas pojawił się w armii chaos, została by zachwiana spójność struktur dowodzenia na najwyższym szczeblu, a niektórzy wpływowi oficerowie aktywnie wspieraliby religijną wizję państwa, to taki scenariusz miałby duże szanse powodzenia.

POLSKA ZBROJNA: Jakim krajem byłby wówczas Pakistan?

PIOTR BALCEROWICZ: Nieobliczalnym. Wbrew obiegowej opinii, Iran jest krajem przewidywalnym pomimo wyskoków prezydenta **Ahmadineżada**. Nie stanowi zagrożenia i traktuje broń nuklearną przede wszystkim w kategoriach obronnych. Mówienie o nim jak o faktycznym zagrożeniu dla Izraela jest dużą przesadą. Aspiracje nuklearne Iranu wynikają z tego, że stoi on w obliczu realnego zagrożenia ze strony Stanów Zjednoczonych, i z tego powodu pragnie mieć dostęp do broni atomowej. Pakistan natomiast już ją ma i w dodatku jest nieobliczalny. Jego doktryna obronna zakłada, że można użyć tej broni także prewencyjnie. Oddanie jej pod kontrolę władzy ekstremistów stanowi realne zagrożenie dla globalnego bezpieczeństwa.

POLSKA ZBROJNA: Kto byłby pierwszy na celowniku?

PIOTR BALCEROWICZ: Myślę, że pierwszym celem mogłby być właśnie Izrael. To tworzy paradoksalną sytuację, gdyż od kilkunastu lat izraelska służba bezpieczeństwa nieformalnie współpracuje z Pakistanem, który do chwili obecnej nie uznaje państwowości Izraela. Taka współpraca jest jednak możliwa dlatego, że pakistańska armia zachowuje charakter świecki.



POLSKA ZBROJNA: A co z sąsiedziami Pakistanu?

PIOTR BALCEROWICZ: Prawdopodobnie nastąpiłaby ponowna aneksja Afganistanu. Rząd nie kryłby się już z poparciem dla zamieszkujących tam ugrupowań fundamentalistycznych. Wówczas moglibyśmy mówić o dwupaństwowym tworze o charakterze federacyjnym i wspólnym profilu ideologicznym. Odwoływano by się do idei panislamizmu światowego, hasła „muzułmanie wszystkich krajów łączcie się”. Taka unia polityczna byłaby wielkim zagrożeniem przede wszystkim dla Azji Środkowej, czyli republik postradzieckich – Tadżykistanu, Uzbekistanu, Turkmenistanu, Kirgistanu i Kazachstanu.

POLSKA ZBROJNA: Aneksja Afganistanu? Przecież wcześniej Pa-

kistan musiałby wypowiedzieć wojnę całemu NATO.

PIOTR BALCEROWICZ: To nie odbyłoby się na drodze otwartego konfliktu zbrojnego. Wielką rolę odegrałby tutaj Pasztuni, którzy otrzymaliby wsparcie ze strony pakistańskiej armii. Być może w ich szeregach byłoby także żołnierze regularnej armii, tylko oczywiście bez mundurów. Tak zdarzyło się w 1996 roku, gdy talibowie wkręcili do Kabulu, a wśród nich było trzy tysiące żołnierzy Pakistanu. Wówczas w wojnie po stronie talibów uczestniczyły pakistańskie samoloty. Brały one także udział w działaniach zbrojnych w 2001 roku przeciwko antytalibskiej opozycji, co sam obserwowałem. A przecież talibowie nie mieli samolotów. To były samoloty pakistańskie, choć pozbawione

Fundamentalizacja życia politycznego w Pakistanie będzie narastać. Niekoniecznie pójdzie to w kierunku talibanizacji. Teraz jednak kraj z pewnością przeżywa kryzys.



FOT. PAKISTAN ARMY

FOT. AARON WEILMAN

oznaczeń. Także i obecnie armia pakistańska nie musiałaby wcale przekraczać granicy.

POLSKA ZBROJNA: Indie nic by nie zrobiły przy takim rozwoju wypadków?

PIOTR BALCEROWICZ: Interwencję mogłyby podjąć tylko w momencie, gdyby Pakistan naruszył ich integralność terytorialną, a chodzi tu głównie o Kaszmir. To też nie byłaby regularna wojna, gdyż tamtejsze ukształtowanie terenu na to nie pozwala. Znowu odbyłoby się to na zasadzie dozbrajania i rozbudowy kaszmirskich grup partyzanckich. Indie zapowiedziały, że w przypadku nasilenia się konfliktu mogą przeprowadzić prewencyjne ataki na ośrodki szkoleniowe na terenie Pakistanu, a to mogłoby dać początek regularnej wojnie, w której mogłaby zostać użyta broń jądrowa. Jednak to Pakistan sięgnąłby po nią jako pierwszy.

POLSKA ZBROJNA: Jest jeszcze jeden gracz w regionie.



W ramach współpracy wojskowej Pakistan otrzymywał ogromne fundusze na rozbudowę sił zbrojnych. Pakistańska armia stała się państwem w państwie.

PIOTR BALCEROWICZ: Rzeczywiście, w latach sześćdziesiątych Chiny wyrosły na kolejne zagrożenie dla Indii, nawet większe niż Pakistan. Do tej pory pomiędzy nimi a Indiami nie ma podpisanego układu granicznego i rzeczywistego traktatu pokojowego. Ten element jest obecnie ignorowany w kontaktach bilateralnych, bo oba kraje dążą do utrzymania dobrych stosunków. Stąd też pewne tereny pozostają pod okupacją Chin i nie zanoszą się na to, by sprawa ta została uregulowana. Oba kraje nie grozi raczej wojna, ale są dla siebie poważnymi konkurentami gospodarczymi. Dążą do ekonomicznej dominacji w całej Azji i bycia głównym mocarstwem na kontynencie. Prawdopodobnie za około trzydzieści lat znajdą się one w trójce najbogatszych państw świata, obok Stanów Zjednoczonych.

POLSKA ZBROJNA: Czy widać już otwartą rywalizację tych krajów?

PIOTR BALCEROWICZ: Minimalną. Przez kilkadziesiąt lat będziemy raczej obserwować współpracę gospodarczą pomiędzy nimi. Chiny mogą być tu trochę bardziej przebiegłe, gdyż pozostają w bardzo dobrych kontaktach z Pakistanem, któremu sprzedają także broń. Kto jak kto, ale to właśnie one będą korzystać na napięciach pomiędzy Indiami a ich zachodnim sąsiadem. Poza tym w długofalowych kontaktach Chiny stanowią zagrożenie dla suwerenności Pakistanu. Już w tej chwili traktują ten kraj jako bezpośrednią strefę wpływów. Wybudowały w Gwadar w Pakistanie swój port, otwarty w marcu 2007 roku, do którego chcą w przyszłości doprowadzić kolej z prowincji Xinjiang. Pakistańczycy za to oczekują zacieśnienia współpracy militarnej oraz liczą na tanie technologie, między innymi jądrową, której sami nie byłiby w stanie wypracować. Wszystko po to, by być gotowym na ewentualną wojnę ze wspólnym wrogiem.

POLSKA ZBROJNA: Jak się w tym wszystkim odnajdują Stany Zjednoczone? Co chcą zyskać na stosunkach z Pakistanem?

PIOTR BALCEROWICZ: Amerykanie sami tego nie wiedzą. Polityka Białego Domu w tym rejonie od dziesiątek lat jest jednym wielkim pasmem błędów i nieporozumień. To, w jakiej sytuacji znalazł się Pakistan, i groźba ewentualnego przejęcia władzy przez ekstremistów jest konsekwencją działań Waszyngtonu. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku Amerykanie przekazywali Pakistanowi pieniądze, które miały pójść na wsparcie mullahów walczących przeciw Rosjanom okupującym Afganistan. W ten sposób stworzono wolny rynek nowoczesnej broni wykorzystanej w afgańskiej wojnie domowej, która wybuchła w 1989 roku, zaraz po wyjściu Armii Radzieckiej z Afganistanu.

W ramach współpracy wojskowej Pakistan przez dekady otrzymywał ogromne fundusze na rozbudowę sił zbrojnych. W żaden jednak sposób Amerykanie nie wiązali tego wsparcia finansowego z rozwojem struktur demokratycznych w Pakistanie. Wprost przeciwnie: profity czerpali autokratyczni generałowie, którzy w zamachach stanu przejmowali władzę i obalali cywilne rządy. W rezultacie pakistańska armia stała się państwem w państwie. Stany Zjednoczone tę sytuację nie tylko tolerowały, ale było to im nawet na rękę, gdyż w krótkich chwilach quasi-demokracji do głosu dochodzili politycy krytycznie patrzący na bliską współpracę z USA i podkreślający niezależność Pakistanu. Najlepiej błędy Amerykanów widać na przykładzie talibów. Bez ogromnego wsparcia finansowego i militarnego, poczynając od 1992 roku, nigdy by nie zaistnieli.

POLSKA ZBROJNA: Amerykanie nie są w stanie skutecznie interweniować w Pakistanie, by oddalić zagrożenie przejęcia władzy przez ekstremistów. Nie zrobią tego również Indie, by nie uwikłać się w konflikt nuklearny. Chiny także nic nie zrobią, bo mają swoje cele gospodarcze i chcą osłabić południowego konkurenta. Kto w takim razie mógłby cokolwiek z tym zrobić?

PIOTR BALCEROWICZ: Nikt.

POLSKA ZBROJNA: To nie brzmi zbyt optymistycznie, biorąc pod uwagę fakt, że grozi nam globalna wojna z użyciem broni nuklearnej.

PIOTR BALCEROWICZ: Zgadza się. Nie musi się tak jednak stać. Można tego uniknąć, starając się wprowadzić pewne zmiany polityczne w Pakistanie i wspierając demokratyzację tego kraju, choć jest to trudne. Łatwiej było tego dokonać dziesięć, a jeszcze łatwiej trzydzieści lat temu. Obecnie krótkie chwile quasi-demokracji kojarzone są w Pakistanie coraz częściej z chaosem, nieudolnością administracji i korupcją, a to powoduje, że mieszkańcy coraz bardziej przychylają się do rozwiązań radykalnych.

POLSKA ZBROJNA: Jak to zrobić?

PIOTR BALCEROWICZ: Należy zacząć bezpośrednio wiązać wszelką międzynarodową pomoc dla Pakistanu z prodemokratycznymi zmianami politycznymi. Niezwykle ważnym elementem jest także wspieranie edukacji w tym kraju, która jest w opłakanym stanie. Działa tam aż 40 tysięcy medres, szkół koranicznych, które wypełniają lukę tam, gdzie szkół nie ma w ogóle. Niestety, elity polityczne i wojskowe krajów Zachodu są głuche na głosy środowisk naukowych, które od dawna zwracają uwagę na krytyczny stan Pakistanu i radzą, co zrobić.

POLSKA ZBROJNA: Niedawno zakończył się szczyt NATO, na którym ustalono, że trzeba koniecznie zmienić charakter misji w Afganistanie na cywilno-wojskowy i wesprzeć tamtejszą ludność.

PIOTR BALCEROWICZ: O siedem lat za późno: w grudniu 2001 roku, po obaleniu reżimu talibów, należało wypracować spójny plan odbudowy kraju, coś w rodzaju planu Marshalla dla Afganistanu, zamiast skupiać wysiłki na ściganiu talibów. Obecny wzrost ich znaczenia w Afganistanie i Pakistanie jest wynikiem wieloletniej polityki zaniechań i źle postawionych celów. Trzeba mieć zatem nadzieję, że w wypadku Pakistanu polityka państw zachodnich stanie się bardziej przemyślana. Zanim będzie za późno. ■



WIZYTÓWKA

PIOTR BALCEROWICZ

Filozof, orientalista i kulturoznawca. Profesor Szkoły Wyższej Psychologii Spo-

łecznej w Warszawie, pracownik Wydziału Orientalistycznego UW, członek Komitetu Nauk Orientalistycznych PAN. Odwiedził prawie 80 krajów, głównie Azji i Afryki. Był bezpośrednim obserwatorem kilku wojen. Autor około 80 publikacji, zagranicznych i krajowych, w tym książek poświęconych filozofii indyjskiej, religiom Indii i historii Afganistanu.

Indie i Pakistan powstały wbrew otwartemu sprzeciwowi wizjonera ich niepodległości **Mahatmy Gandhiego**, który opowiadał się za jednością tych obszarów. Niestety, doszło do podziału. W wypadku dwóch prowincji, Dżammu i Kaszmir, dokonano go w sierpniu 1947 roku na tyle sztucznie, że doprowadziło to do wybuchu dwóch wojen. Stan wrzenia między tymi wielkimi państwami jest permanentny.

WZAJEMNE ZARZUTY

Na ten bogaty historyczny bagaż nałożyły się w ostatnich miesiącach i tygodniach wydarzenia bodaj jeszcze bardziej niepokojące. Pod koniec listopada 2008 roku doszło do głośnie-

zamachów terrorystycznych w Bombaju. Zginęło w nich 180 osób, a ponad 300 było rannych. Już w styczniu tego roku premier Indii **Manmohan Singh** oskarżył Pakistan o współudział w zamachach, a minister spraw zagranicznych Indii **Sziw Szankar Menon** stwierdził, że w ataki te był włączony „establishment wojskowy i wywiadowczy Pakistanu”. Władze pakistańskie zarzuty natychmiast odrzuciły, a w stosunkach dwustronnych znów powiało chłodem, powstały nawet lodowe góry.

Na tym nie koniec. W marcu tego roku hinduski minister spraw wewnętrznych **Palaniappan Chidambaram** najpierw ogłosił, że „Pakistan się rozpada”, a następnie stwierdził, że „przypomina on upadłe państwo” i ocenił, że „wła-

BOGDAN GÓRALCZYK

Stan wrzenia

Stosunki między Indiami a Pakistanem należą do najbardziej toksycznych na całym globie.

